



tekst

ROMAN TOMCZAK

redaktor wydania

C ała Polska żyje wyborami prezydenckimi. Mnożą się spekulacje, rosną emocje, zmieniają sympatie. Jednak, na całe szczęście, serca Polaków zajęte są także czym innym. Oto kolejne miasto w naszej diecezji dołącza do grona szlachetnych grodów, obdarzonych oficjalnie świętym patronatem. Tej niedzieli świętuje Nowogrodziec (s. IV-V). To tu – dzięki pobożności mieszkańców, ich uporowi i umiejętności współpracy różnych środowisk – św. Jadwiga Śląska bierze pod swoją opiekę kolejnych wiernych, a wraz z nimi – ich kłopoty i radości. Ile trzeba mieć w sercu miejsca na wiarę, żeby wspólnie postanowić, a później z determinacją doprowadzić pomysł postawienia świętej patronki Śląska na piedestale mieszczkańskich wartości? Z pewnością wiele. Wybory przemina, na wiosnę przyjdą kolejne, a po nich następne i następne. Biermy przykład z bolesławian i nowogrodzian – przypominajmy naszym miejskim czy sołeckim władzom (przypominajmy sobie samym!), że w życiu wspólnoty nie najważniejsze jest to, kto będzie naszym reprezentantem na ziemi, ale kto jest naszym patronem w niebie.



Podwójne święto w złotoryjskiej parafii

Korony i jubileusz



ROMAN TOMCZAK

Koronacje obrazów Matki Bożej są jednymi z najbardziej uroczystych przejawów czci oddawanej Maryi i Dzieciątku Jezus. W Złotorzy taka uroczystość **zbiegła się z jubileuszem 25-lecia posługi kapłańskiej proboszcza ks. Stanisława Śmigielskiego.**

Wśród 2 czerwca w zabytkowym kościele pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Złotorzy wszystko było niezwykle: goście, oprawa i forma Mszy św. Bp Stefan Cichy przewodniczył liturgii słowa do modlitwy powszechnej, natomiast później ustąpił miejsca głównego celebransą jubilatowi.

Biskupowi Cichemu przynależna była jednak bardzo ważna część srodowej uroczystości – koronacja obrazu Matki Bożej Łaskawej, umieszczonego w ołtarzu bocznym kościoła.

– 2 czerwca czcimy w naszej diecezji Matkę Bożą Łaskawą. Tutejsza wspólnota parafialna będzie od dzisiaj tę datę obchodzić także jako dzień wspomnienia koronacji obrazu Matki Bożej Nieustającej Pomocy – podkreślał bp Cichy.

Po Mszy św. ks. Stanisław Śmigielski odebrał od ordynariusza legnickiego jubileuszowe życzenia.

W uroczystościach w Złotorzy udział wzięli przedstawiciele duchowieństwa diecezji legnickiej, samorządowcy szczebli wojewódzkiego, powiatowego i miejskiego, reprezentanci organizacji społecznych oraz licznie zgromadzeni wierni.

Biskup Stefan Cichy dokonuje koronacji wizerunków Matki Bożej i Dzieciątku Jezus w kościele pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny

Roman Tomczak

Niemiecka policjantka na praktyce



Patrol polsko-niemiecko-czeski w ramach szkolenia Malwiny Lipski

LWÓWEK ŚL. Komenda Powiatowa Policji gościła Malwinę Lipski z Darmstadt, niemiecką policjantkę, która odbywała u nas praktykę w ramach projektu Placement Programme. Jego ramy opracowały wspólnie polska i niemiecka sekcja Międzynarodowego Stowarzyszenia Policji (International Police Association). Malwina Lipski służy w policji niemieckiej od 5 lat, pracując w służbie prewencyjnej. – Dość dobrze posługiwała się językiem polskim, bo tutaj się urodziła, jednak w wieku 3 lat wyjechała

z rodzicami do Niemiec – wyjaśnia Zdzisław Mirecki, przedstawiciel Sekcji Polskiej i Dolnośląskiej Grupy Wojewódzkiej IPA. Na miejscu niemiecką koleżanką opiekowała się sierż. Marta Drużga, która niedługo wyjedzie na staż do Niemiec. Policjantka z Darmstadt zapoznała się ze strukturą i zadaniami polskiej policji. Uczestniczyła w pracach pionu kryminalnego, prewencyjnego i ruchu drogowego. Po służbie zwiedzała m.in.: Lwówek Śl., Gryfów Śl., Lubomierz, Mirsk i Wleń.

Andrzej Felak

Czarna Dywizja w USA

ŚWIĘTOSZÓW–ILLINOIS. Grupa oficerów 10. Brygady Kawalerii Panczernej wróciła właśnie ze szkolenia bojowego, które odbywało się w amerykańskiej bazie treningowej Army And National Guard Training Center w Mar-selles, stan Illinois. Wspólne szkolenie z żołnierzami amerykańskimi świętoszowscy żołnierze realizowali w ramach przygotowania sztabu do udziału w VIII zmianie Polskiego Kontyngentu Wojskowego w Afganistanie. – Dwutygodniowe szkolenie sprawdziło umiejętności bojowe na polu walki polskich i amerykańskich żołnie-

rzy przygotowujących się do misji. Kilkunastu żołnierzy USA będzie tworzyło zespół wspierający sztab Polskiego Kontyngentu Wojskowego. Podczas szkolenia zacieśniły się kontakty pomiędzy polskimi i amerykańskimi członkami sztabu – mówi kpt. Jacek Boratyński, uczestnik szkolenia. Podczas pobytu w USA polscy oficerowie z Czarnej Dywizji spotkali się także z konsulem generalnym RP w Chicago Zygmuntem Matynią, który podczas krótkiej wycieczki pokazał żołnierzom miejsca odnoszące się do historii Polski.

Mikołaj Plank



Wspólne szkolenie polskich i amerykańskich oficerów

Pomoc dla powodziarzy

LEGNICA. Żywność, środki chemiczne i ubrania – m.in. na taką pomoc mogą liczyć rodziny dotknięte przez powódź w naszej diecezji. Część z tych produktów trafiła już do poszkodowanych. Apel o pomoc za pośrednictwem mediów nie pozostaje bez echa. Niemal codziennie do biura legnickiej Caritas przychodzili mieszkańcy i przekazywali powodziarzom wszystko to, czym mogli się podzielić. Były to najczęściej ubrania, koce i środki chemiczne. Ale nie tylko. – Zgłosili się do nas także strażacy z ochotniczych straży pożarnych, położonych na terenie gminy Bogatynia, którzy przywieźli dwa pełne busy środków chemicznych i suchej żywności. Część z tych produktów trafiła do powodziarzy z naszej diecezji, m.in. do Kwiatkowic koło Prochowic, a część została przekazana do Caritas Archidiecezji Wrocławskiej, bo tam poszkodowanych jest o wiele więcej. Otrzymaliśmy również od jednej



Pomoc dla powodziarzy nadchodzi ze wszystkich zakątków naszej diecezji

z legnickich hurtowni prawie 5 tysięcy litrów wody – powiedział ks. Tomasz Biszko, zastępca dyrektora legnickiej Caritas. Ci diecezjanie, którzy chcieliby się jeszcze włączyć w pomoc poszkodowanym, proszeni są o kontakt z Caritas Diecezji Legnickiej pod nr. tel. (76) 724 43 00. Ofiary można wpłacać na konto: BZ WBK 75 1090 2066 0000 0001 0311 3423.

lukasz Żygałdo

Dołącz do pielgrzymów

KOWAR–KRZESZÓW. Już 19 czerwca z Kowar wyruszy XII Pie-sza Międzydiecezjalna Pielgrzymka w Intencji Trzeźwości Narodu. Wezmą w niej udział pątnicy z terenu diecezji legnickiej i świdnickiej. Mottem tegorocznej peregrynacji będzie hasło „Abstynencja darem miłości”. Każdy, kto chciałby dołączyć do pielgrzymujących, powinien zgłosić to telefonicznie w Duszpasterstwie Trzeźwości. W diecezji legnickiej zgłoszenia przyjmuje pani Danuta pod nr. tel. (75) 761 22 66. – Pielgrzymi dojeżdżają do Kowar indywidualnie. Organizatorzy zapewniają dla samochodów osobowych parking oraz przewóz uczestników z Krzeszowa do Kowar po zakończeniu pielgrzymki. Pojazdy należy oznakować białą kartką (za przednią szybą) z napisem: „Pielgrzymka” – wyjaśnia ks. Bronisław Piśnicki, diecezjalny duszpasterz trzeźwości. Wpisowe

osoby dorosłej wynosi 20 zł, dziecka – 10 zł. Obejmuje koszt noclegu, ubezpieczenia oraz materiałów pielgrzymkowych. – Należy zabrać ze sobą suchy prowiant, kubek, śpiwór i karimatę. Wszystko powinno być umieszczone w dwóch bagażach – zasadniczym i podręcznym na drogę – przypomina ks. Piśnicki. Wskazany jest strój turystyczny. Ze względu na to, że trasa pielgrzymki przebiega w strefie nadgranicznej, należy zabrać ze sobą dokument tożsamości.

Roman Tomczak



GOŚĆ LEGNICKI
legnica@goscniemiedzielnny.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica, pl. Jana Pawła II 1
REDAGUJĄ: Roman Tomczak – dyrektor oddziału TEL. 664 006 673, Jędrzej Rams

Każdego roku inny neoprezbiter niesie Pana Jezusa

Prymicyjna procesja

Procesja Bożego Ciała sprzed ponad 30 lat **do dzisiaj ma wpływ na tę uroczystość** w jednej z parafii.

Przed 33 laty w jednym z miast Dolnego Śląska odbywała się procesja Bożego Ciała. Ładnie ubrane dziewczynki sypały kwiaty, ludzie śpiewali pieśni, proboszcz niósł Najświętszy Sakrament. Inny kapłan, bardzo młody, szedł i pomagał trzymać szyk całego pochodu. Co chwilę ukradkiem spoglądał na Najświętszy Sakrament, bo bardzo chciał go choć na chwilę potrzymać.

– Było mi przykro, że – zgodnie z tradycją – niesie Go tylko proboszcz. Ja, młody kapłan, byłem niczym pomocnik czy wręcz porządkowy. A też pragnąłem nieść między ludzi Najświętszy Sakrament – wspomina po latach ks. Ludwik Maciak. – Mielśmy w seminarium we Wrocławiu jednego ojca duchownego. Gdy skarżyliśmy się na przełożonych, mawiał: „Nie narzekaj, lecz zapisuj sobie, abyś nie popełniał kiedyś tych samych błędów”. Zapisalem więc sobie to moje silne pragnienie i uczucia związane z procesją – dodaje.

Gdy po latach ten młody kapłan trafił – już jako proboszcz – do parafii w Kruszynie koło Bolesławca, postanowił zacząć realizować swój plan. Pomysłem proboszcza jest zapraszanie na uroczystości Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej neoprezbiterów.



Hasło, by nieść ludziom Chrystusa, spełnia się w procesji Bożego Ciała
PONIŻEJ: Procesja z neoprezbiterami kończy się błogosławieństwem prymicyjnym dla wszystkich wiernych

– Teraz, gdy ja nie nosię Jezusa, a robią to ci młodzi kapłani, nie jest mi przykro – śmieje się ks. Ludwik. – Ja chcę im dać tę radość.



Podzielić się tą radością, aby mieli w pamięci, że w pierwszym roku kapłaństwa nieśli Chrystusa do ludzi – dodaje.

Stuła na pamiątkę

Boże Ciało przypada zazwyczaj na koniec maja lub początek czerwca, więc w okresie, gdy świeży neoprezbiterzy „okrzepli” po uroczystościach swoich święceń i – często już podczas urlopu – pomagają w swoich rodzinnych parafiach.

W ciągu 20 lat tylko dwa razy zdarzyło się, że proboszcz sam prowadził procesję. Na samym początku oraz przed dwoma laty, gdy w diecezji legnickiej było tylko dwóch neoprezbiterów. Jednak w niektórych latach pojawiali w Kruszynie aż czterech nowo wyświęconych kapłanów. W tym roku było natomiast dwóch.

– Kruszyn jest związany z częścią mojego życia i powołania – opowiada ks. Paweł Styczyński. – Tutaj odbywały się kursy lektorskie.

Wtedy też poznałem ks. Ludwika. Kiedy pojawiło się zaproszenie z jego strony, nie było żadnych wątpliwości, czy przyjeżdżać – dodaje.

Wraz z ks. Krzysztofem Paszkiewiczem dostali od proboszcza stułę, aby były – nawet po 30 latach posługi – pamiątką tej kruszyńskiej procesji.

Duma małego dziecka

Od kilku lat procesje przechodzą najpierw przez Kruszyn, a po południu – przez Łaziska. Dlatego nie ma problemu, aby w pierwszej pomagał najpierw jeden, a w drugiej kolejny neoprezbiter.

– Początkowo chodziliśmy z jednej wsi do drugiej. Eucharystia była odprawiana na początku i na końcu procesji. To było bardzo męczące, więc dziś uroczystości są rano w jednej, a po południu w drugiej wsi – tłumaczy proboszcz.

Na tym zmiany się nie kończą. Trasa jest inna każdego roku. – Pamiętam swoją dumę małego dziecka, że to koło naszego domu, w mojej rodzinnej Oleśnicy, przechodzi procesja Bożego Ciała. Dlatego niech każdego roku ktoś inny cieszy się, że to akurat do niego przybywa Chrystus Eucharystyczny – mówi ks. Ludwik Maciak.

Jędrzej Rams



Ks. Ludwik Maciak z kroniką, w której upamiętnieni są wszyscy młodzi kapłani, biorący udział w parafialnej procesji



Łatwiej o łaski

Od tej niedzieli mieszkańcy miasta i gminy Nowogrodzic będą modlili się do św. Jadwigi o wstawiennictwo za swoimi sprawami. Teraz będzie to już „ich” święta

ŚWIĘTY PATRONAT. Św. Jadwiga – żona Henryka Brodatego, patronka Śląska, małżeństw i chrześcijańskich rodzin, od tej niedzieli **będzie pochylać się także nad troskami i radościami mieszkańców Nowogrodzka.** Rada Miejska jednogłośnie ogłosiła ją patronką miasta.

tekst i zdjęcie

ROMAN TOMCZAK

rtomczak@goscniedzielny.pl

Burmistrz wymyślił, ksiądz proboszcz przyklasnął, Rada Miejska uchwaliła, biskup pobłogosławił, a Stolica Apostolska wydała zgodę – tak w wielkim skrócie można by

opisać drogę patronatu św. Jadwigi nad Nowogrodzicem. Zarówno lokalne władze miejskie, jak i duchowne nie ukrywają, że sprężyną napędową do podjęcia starań o ustanowienie tego patronatu były uroczystości sprzed dwóch lat, kiedy nuncjusz apostolski ogłosił św. Marię De Mattias patronką polskiego Bolesława. Ciekawe, kto będzie następnym?

Święta Jadwiga!

Robert Relich nie mieszka w Nowogrodzcu, mimo że jest pierwszym obywatelem tego miasta. Ale to nic, bo z Gierałtowa do Nowogrodzka jest przysłowiowy rzut beretem. Urząd burmistrza sprawuje czwarty rok. Ten bankowiec z zawodu szybko dał się poznać lokalnej społeczności jako dobry gospodarz. Ludzie na ogół go chwala, także za inwestycje w zabytkowej strukturze miasta, naruszonej zębem czasu. Robert Relich nie ukrywa także swojego przywiązania do Kościoła – uczestniczy we Mszach świętych i w życiu lokalnego Kościoła. To właśnie podczas jednego ze spotkań z proboszczem ks. Krzysztofem Ślabickim padła po raz pierwszy propozycja wystarania się dla miasta o patronat któregoś ze świętych katolickich.

– Oczywiście, nie wiedzieliśmy na początku, który z nich byłby najbardziej na miejscu czy – mówiąc inaczej – miałby najbliższe kontakty historyczne z naszym miastem. Poprzewracaliśmy każdy z osobna w swoich głowach karty dziejów Nowogrodzka, i niemal jednocześnie powiedzieliśmy do siebie: święta Jadwiga! – wspomina ks. Ślabicki.

Zaczęło się od magdalenek

I rzeczywiście, kiedy spróbujemy sami poprzewracać karty historii tego miasta, zwłaszcza tej średniowiecznej, na postać św. Jadwigi można natknąć się bardzo często. Po raz pierwszy – w związku z fundacją klasztoru ss. magdalenek. Tradycja wiąże to wydarzenie właśnie z księżną śląską Jadwigą, żoną ówczesnego władcy Śląska, księcia piastowskiego Henryka Brodatego. Ten to władca ofiarował

swojej żonie zameczek myśliwski, położony nad brzegiem Kwisy. Jadwiga niemal od razu przekazała mężowski prezent na cele zakonne. Prawdopodobnie niedługo później księżna wystarała się u swego brata – biskupa Bambergu – o przysłanie mniszek do zasiedlenia konwiktu. Był rok 1217. Nie wiemy, czy były do od razu siostry Zakonu Pokutnic św. Marii Magdaleny, czy najpierw był to klasztor augustiański. Po raz pierwszy magdaleny wymieniono w dokumencie dotyczącym klasztoru w Nowogrodzcu w roku 1249. Jednak do tego czasu kwerenda historyków jest jeszcze niepełna i w części opiera się na tradycji. Jedno jest jednak pewne: „Klasztor magdalenek został niewątpliwie ufundowany i uposażony przez św. Jadwigę, księżną śląską” – pisze w przedmowie do monografii Nowogrodzka ks. doc. dr hab. Władysław Bochnak.

Klasztor zsekularyzowały władze pruskie w roku 1810, po sześciu wiekach jego istnienia i ewidentnego wpływu na życie duchowe, kulturalne i ekonomiczne całego regionu.

Patronat? To proste!

Kiedy było już wiadomo, komu oddać się pod świętą opiekę, należało spróbować się z formalnościami, zarówno ze strony urzędowej, jak i kościelnej. – Zapytałam na początek bp. Stefana Cichego, jak powinna przebiegać cała ta procedura. Okazało się wówczas, że najpierw zgodę na taki projekt musi wyrazić Rada Miejska – wspomina ks. Ślabicki.

Kolejnym krokiem po tym, jak Rada Miejska w Nowogrodzcu przyjęła wniosek, było zwrócenie się z prośbą do biskupa diecezjalnego. Podczas spotkania z ordynariuszem legnickim burmistrz Relich przedstawił mu uchwałę Rady Miejskiej, w której radni wyrażają pragnienie, aby święta patronka Śląska była także protektorką ich miasta. Proboszcz zaś przedstawił prośbę w imieniu wiernych całego dekanatu. – Biskup, po akceptacji naszych prośb, zwrócił się z kolei do Stolicy Apostolskiej. Kiedy z Rzymu przyszła pozytywna odpowiedź, wtedy wszystko było już tylko w naszych – to znaczy burmistrza i moich – rękach – opowiada ks. Krzysztof Ślabicki. To „wszystko” to zorganizowanie uroczystości, podczas których oficjalnie ogłasza się dekret o nadaniu miastu patronatu. W sumie wcale nie taki znowu skomplikowany ani czasochłonny proces. Wystarczy żarliwa wiara, chęci, dobra współpraca „wójta z plebanem” i determinacja, która nie pozwoli zatrzymać się w połowie drogi.

Scenariusz

W tym roku Nowogrodzic obchodzi 777. rocznicę nadania praw miejskich. Nieokrągła to rocznica, niemniej robi wrażenie, choćby samym zestawieniem liczb. To właśnie podczas obchodów Dni Nowogrodzka odbędzie się uroczysta Msza św., podczas której św. Jadwiga Śląska zostanie oficjalnie ogłoszona patronką miasta.

– Najpierw relikwie św. Jadwigi zostaną w procesji wejścia przenie-

sione na ołtarz. Pokropienie wiernych wodą święconą zastąpi akt pokutny. Następnie odbędzie się uroczyste odczytanie dekretu Stolicy Apostolskiej. Wtedy relikwiarz z doczesnymi szczątkami św. Jadwigi zostanie ustawiony w specjalnie do tego przeznaczonym miejscu nad tabernakulum i okadzony. Relikwie św. Jadwigi pozyskaliśmy z bazyliki w Trzebnicy, dokąd specjalnie udała się pielgrzymka wiernych z Nowogrodzka. Następnie chór zaintonuje pieśń o św. Jadwidze, a na koniec zabrzmi „Chwała na wysokości Bogu”, jako dziękczynienie za ten święty patronat – opisuje scenariusz niedzielnych wydarzeń proboszcz Ślabicki. – Od tej chwili będziemy mogli św. Jadwigę nazywać „naszą” patronką – dodaje z satysfakcją.

Jadzia i dwoje redaktorów

Tyle proboszcz. A co mówią mieszkańcy na pomysł ustanowienia patronki dla miasta? Trudno spotkać skrajne opinie. Pytani na ulicy ludzie na ogół z dużą sympatią odnoszą się do pomysłu władz samorządowych i miejscowego duchowieństwa. Najbardziej otwarcie, jak zwykle, reagują dzieci.

– Ja mam babcię Jadzię, co mama każe mi do niej mówić: „babcia Jadwiga”. I jak się z nią bawię albo mi czyta bajki, to i tak mówię do niej „Jadzia”, bo ją lubię. To św. Jadwiga też chyba będę lubiła – przypuszcza 4-letnia Oliwia.

A czego mogą się spodziewać dorośli po patronacie świętej? – Łask Bożych – odpowiada krótko ks. Ślabicki. – Tych, które wypraszamy w modlitwie za wstawiennictwem świętych. Teraz będziemy mieli większą szansę je uzyskać, kiedy poprosimy o nie św. Jadwigę – dodaje.

W ciągu ostatnich miesięcy w mieście przeprowadzono kilka konkursów i akcji uświadamiających rolę, jaką św. Jadwiga odegrała w życiu Nowogrodzka. Odbył się m.in. konkurs plastyczny dla dzieci i młodzieży z terenu całej gminy, popularyzujący postać św. Jadwigi. O przybliżenie wiernym tej postaci zadbano także z ambony. Okazuje się, że taki patronat to ważne wydarzenie dla młodych ludzi zamieszkujących gród nad Kwisą.

– Kiedyś odwiedziło mnie dwoje młodych redaktorów z gazetki szkolnej. Ich pierwszym pytaniem było: „Dlaczego św. Jadwiga?” – śmieje się ks. Krzysztof. ■

Św. Jadwiga Śląska

Urodziła się na terenie dzisiejszej Bawarii pomiędzy rokiem 1178 a 1180. Orędowniczka życia zakonnego, fundatorka wielu kościołów na Dolnym Śląsku, do końca życia oddana była dzieciom miłosierdzia. Jej wychowaniem zajmowały się benedyktynki w klasztorze w Kitzingen niedaleko Würzburga. Tam Jadwiga zetknęła się z pobożnością benedyktyńską, którą później starała się naśladować. Ok. 1190 r. wyprawiono ją do Wrocławia, gdzie poślubiła Henryka Brodatego. Jadwiga wywierała duży wpływ na politykę męża, który wielokrotnie radził się jej w sprawach państwowych. Narzuciła sobie surowe życie pokutne i praktyki ascetyczne. Pod wpływem duchowości franciszkańskiej opiekowała się chorymi, dbała o los więźniów i ubogich, zyskując miłość poddanych. Pobożnemu życiu towarzyszyły trudne chwile: śmierć dzieci, wypędzenie braci, zabójstwo siostry Gertrudy, królowej Węgier. Po 20 latach małżeństwa złożyła śluby czystości, a po śmierci męża zamieszkała w klasztorze cysterek w Trzebnicy. Zmarła w opinii świętości w 1243 r., wyczerpana surową ascezą i pracą. Pochowano ją w kościele w Trzebnicy. W 1267 r. kanonizowana przez papieża Klemensa IV.



ZASOBY INTERNETU

Lubań – sesja naukowa poświęcona św. Magdalenie

Smak wiedzy i magdalenek

Nareszcie coś się ruszyło! Po wielu latach skromnej ciszy, Lubań coraz odważniej zaczyna chwalić się swoimi wielowiekowymi związkami z magdalenkami.

Zakonnice ze Zgromadzenia Sióstr św. Marii Magdaleny w Lubaniu także coraz chętniej odpowiadają na propozycje współpracy, wychodzące bądź to z Ratusza, bądź z Muzeum Regionalnego. Efektem takiego współdziałania jest m.in. zaplanowana na piątek 18 czerwca sesja popularnonaukowa „Magdalena dla Łużyc”. Bożena Adamczyk-Pogorzelec, dyrektor Muzeum Regionalnego w Lubaniu, jest bardzo zadowolona



Ta zabytkowa monstrancja, podarowana magdalenkom przez miasto w 1476 r., będzie towarzyszyła sesji naukowej

z tego, że udało się ją wpleść w obchody tegorocznych dni miasta.

– W tym roku mija 690 lat, odkąd siostry magdaleny osiedliły się w Lubaniu. Czy ktoś tego chce, czy nie, ich modlitwy, misja ewangelizacyjna oraz pomoc społeczna odcisnęły na tym mieście niezatarte piętno dobroci. Między innymi o tym będą mówić podczas sesji zaproszeni goście, wśród nich ks. prof. Władysław Bochnak – mówi Bożena Adamczyk-Pogorzelec.

Organizatorzy konferencji zapewniają, że będą kuli żelazo póki gorące i wkrótce słowa „Lubań” i „magdaleny” będzie wymieniało się jednym tchem. Dy-



Figura św. Marii Magdaleny ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Lubaniu

rektor Bożena Adamczyk-Pogorzelec chciałyby, aby za kilka lat mówiło się nie o Dniach Lubania, ale o Magdalenkach, na wzór zgorzeleckich Jakubów.

Podczas konferencji po raz pierwszy od wieków zostanie zaprezentowana zabytkowa monstrancja z 1476 r., będzie można zobaczyć historyczny habit magdalenek oraz spróbować magdalenek, legendarnych ciastek wypiekanych przez mniszki, ponoć według przepisu króla Stanisława Leszczyńskiego.

Roman Tomczak

ZDJEŃCA ROMAN TOMCZAK

W sierpniu ukaze się książka o ludziach bolesławieckiej „Solidarności”

Zaskakujące fakty

– Ta publikacja będzie dla wielu z państwa zaskoczeniem – tak mówił w Bolesławcu o swojej książce Mariusz Olczak, kierownik Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Pozycja ma zawierać zapis naradzin i działania bolesławieckiej „Solidarności”.

Wśród 2 czerwca w Sali Rajców Urzędu Miasta w Bolesławcu odbyło się drugie już spotkanie Mariusza Olczaka z mieszkańcami miasta. Olczak, historyk i pracownik naukowy, zaprosił na spotkanie wszystkich tych, którzy chcieliby podzielić się wspomnieniami z czasów podziemnej „Solidarności” oraz wypożyczyć materiały na potrzeby przygotowywanej przez niego publikacji. Jednak już teraz – jak podkreślał autor – zebrane materiały są, z punktu widzenia historyka, bardzo interesujące.

– Ja sam, który – jak państwo wiecie – pochodzę z tego miasta, w trakcie przeprowadzania kwerend w archiwach odkryłem rzeczy będące dla mnie prawdziwym zaskoczeniem. Jestem przekonany, że będą to interesujące rzeczy także dla państwa – mówił podczas spotkania Mariusz Olczak, nie chcąc jednak zdradzić żadnych szczegółów.

Na pytanie dziennikarzysty, czego oczekuje po swojej książce, Olczak skupił się na trosce



Mariusz Olczak mówi, że podczas pracy nad książką dotarł do niepublikowanych faktów z dziejów Bolesławca lat 80. ub. wieku

o to, jak zostanie przyjęta przez czytelników. – Nie spodziewam się, aby wywołała sensację albo stała się źródłem kolejnych konfliktów, ale z pewnością będzie zaskoczeniem dla wielu osób, bo udało mi się dotrzeć do wydarzeń, które nigdy nie były obecne w żadnych publikacjach – zapewniał.

Przy powstawaniu książki o ludziach bolesławieckiej „Solidarności” pracuje także Łukasz Sołtysik z Instytutu Pamięi Narodowej we Wrocławiu. Gromadzeniem materiałów zajmuje się Dział Historii Miasta bolesławieckiego Muzeum Ceramiki.

Andrzej Felak

Harcerstwo uczy rzeczy fundamentalnych

Obóz lepszy niż Egipt

O harcerstwie w rodzinie, pieniądzech na składki i sercu starszej siostry ze Zbigniewem Mindą, komisarzem federalnym Federacji Skautingu Europejskiego, rozmawia Jędrzej Rams.



ZBIGNIEW MIKODA

W skautingu można nauczyć się np. wiązać węzły. Czy to się tak naprawdę przydaje w codziennym życiu?

– Aktywność się przydaje. Węzły też, oczywiście. Ale chodzi o aktywność sensownie skierowaną. Albo dzieci będą się uczyć węzłów, żeby potem budować różne urządzenia obozowe z drewna bez użycia gwoździ, albo będą siedzieć przed komputerem i TV. W tej perspektywie widzimy różne techniki harcerskie. One są przydatne w tej przygodzie. Potem okazuje się, że pomagają wyrobić zmysł praktyczny radzenia sobie w różnych sytuacjach. W życiu przydaje się po prostu duch służby, który wyrabiamy, ucząc się różnych technik, spędzając wolny czas aktywnie. Wówczas nabywamy łatwości, jeśli chodzi o podejmowanie zadań. Widać to było przed Pałacem Prezydenckim. Nikt ich nie prosił, a harcerze tam byli przed wszystkimi służbami miejskimi. Przyjeżdżam 13 czerwca do Gradówka pod Lwówkiem Śląskim, aby spotkać się z rodzicami i z drużynowymi. Drużynowi, czyli nasi szefowie, zwykle studenci, to nasz największy skarb. To dzięki nim cała ta „zabawa” się odbywa. Motywowanie ich, pokazywanie im sensu, perspektyw to ważna część mojej misji. Ja sam w ich wieku byłem drużynowym, i była to dla mnie wielka lekcja odpowiedzialności. Mogłem szefować 25 chłopakom, mając zaledwie 18–19 lat. To uczy wielu niesamowitych umiejętności: cierpliwości, rozumienia różnych osobowości, godzenia, organizowania zajęć, obozów, logistyki. Słowem – wszystkich tych rzeczy, które potem w życiu są fundamentalne. Branie na siebie odpowiedzialności za coś nie wywołuje już u mnie przerażenia. Drużynowi, drużynowe są wielkimi szczęściami. To serce starszego brata, starszej siostry, które dzięki temu w nich wzrasta, jest wielkim kapitałem, który wnoszą w swoje życie małżeńskie i rodzinne.

JĘDRZEJ RAMS: Kilka rodzin może założyć szereg Zawiszaków. Zawiszacy są wszczepieni w rodziny. Ich siłą jest rodzina. To dzisiaj nietypowa relacja.

ZBIGNIEW MINDA: – Odpowiedzialność za powołanie sensownego środowiska wychowawczego spoczywa na rodzicach. Zbyt długo rodziny były przyzwyczajane do tego, że robi to ktoś inny, np. państwo. Niestety, powoduje to bierność i abdykację rodziców w sprawach wychowania, które zostawia się wyłącznie w rękach zawodowych pedagogów. Ta tendencja była i jest obecna nie tylko, jeśli chodzi o szkołę, ale także często o grupy, takie jak harcerstwo. Taki model panował w czasach komunistycznych, taki model powraca dziś np. w Hiszpanii, gdzie narzuca się wychowanie ideologiczne w szkołach. Natomiast zarówno jeśli chodzi o szkołę, jak i o zajęcia pozaszkolne, państwo, rodzice i Kościół powinni mieć co najmniej równe prawo głosu, z lekką przewagą na korzyść rodziców. Otóż, wracam do skautingu. Rodzice dają swoje dorosłe dzieci, żeby zajmowały się młodszymi dziećmi, obdarzając jednych i drugich zaufaniem niezbędnym do tego, by w poczuciu wolności dzieci same mogły wybierać warunki, na którym rodzicom zależy. Od pewnego wieku, powiedzmy 10–12 lat, dzieci potrzebują czegoś

poza rodziną, poza szkołą, jakiejś przestrzeni wolności, gdzie same mogą decydować. Skauting tak to właśnie organizuje. Jest wychowaniem młodych przez młodych, gdzie nie ma miejsca na konflikt pokoleń, ale na ich ścisłą współpracę: młody zastępowy (15–17-latek) ma szefa (drużynowego) w wieku 19–20 lat, który z kolei pracuje ze szczerpowym (30–40–50-latką) – jednym z rodziców. Ten ostatni zapewnia zaplecze, kontakt z rodzicami, proboszczem, władzami.

PISZE PAN: „Regułą natomiast musi być profesjonalizm, systematyczność, przewidywanie i planowanie”. Organizacje katolickie to potrafią?

– Chodzi o odpowiedzialność za swoje podwórko. We Francji często spotykam rodziców będących szczerpowymi lub w inny sposób zaangażowanych w skau-

ting, którzy z dumą mi mówią: „W mojej rodzinie jest siedmioro płacących składki harcerskie!”. Ci rodzice już wiedzą, że lepiej wydać na składki, lepiej zapłacić więcej za obóz harcerski, niż wydawać pieniądze na kolejne konsumpcyjne powrywki, demoralizujące dzieci. Powiedz mi, na co wydajesz pieniądze, a powiem ci, kim jesteś. Skauci Europy to mój ruch i dlatego na niego płacę. Z pieniędzmi, oczywiście, są zawsze dwa problemy – ich brak lub ich nadmiar. Nie chcemy nigdy mieć wielkich pieniędzy, wielkiego majątku, nieruchomości etc. Niemniej jednak staramy się, by rodzice doceniali nasz projekt, doceniali tę pracę, która tyle dobrego przynosi im samym i ich dzieciom. Chodzi po prostu o to, by nie było niespójności polegającej na tym, że ktoś żałuje na obóz harcerski, a za chwilę płaci superpieniądze na wyjazd do Egiptu.

Prezentacja Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta w diecezji legnickiej

Pomóc się wydostać

Nie trzeba jechać do Kalkuty, aby zobaczyć osoby bezdomne. A i u nas również **tylko nieliczni chcą im pomagać.**

Człowiek bezdomny potrzebuje nie tylko pomocy materialnej, lecz również – a może przede wszystkim – ciepłej dłoni drugiej osoby. Tak uważają członkowie Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta. Dlatego tworzą ośrodki pomocy dla osób, które praktycznie straciły już nadzieję na powrót do normalnego życia.

Miejskie ośrodki często skupiają się na pomocy materialnej – uważa ks. Jerzy Jastrzębski, kapelan jeleniogórskiego koła Towarzystwa. – Lecz nie zawsze jest to, czego oczekują bezdomni. Oni często sami doprowadzają się do tego stanu. Żeby z niego wyjść, muszą podjąć świadomą decyzję. I właśnie w jej podjęciu mamy pomagać – określa zadania członków Towarzystwa kapłan.

Łatwo nie jest. Sytuacja bezdomnych to często skutek alkoholizmu, narkomanii, hazardu, zdrad czy lenistwa.

Sto sposobów pomocy

Celem Towarzystwa jest niesienie pomocy osobom bezdomnym i ubogim w duchu patrona – św. Brata Alberta. Jego członkowie zakładają i prowadzą schroniska, noclegownie, domy stałego pobytu, prowadzą pracę socjalną, pomoc prawną i psychologiczną, posługę religijną, a także kuchnie, łaźnie, świetlice i kluby. Organizują wigilie i śniadania wielkanocne, kolonie, wydawnie żywności, odzieży, sprzętów, środków czystości, leków. Te cele przyświecały kilkunastu osobom, które jeszcze w latach 80. XX wieku postanowiły zawiązać stowarzyszenie.

– Pomagać nam można na różne sposoby – zachęca ks. Jastrzębski. – Można zostać członkiem



ZDJEŃCIE JĘDRZEI RAMS

Lubińscy bezdomni znaleźli chwilowo schronienie przy parafii pw. św. Wojciecha, gdzie odwiedził ich biskup Stefan Cichy

koła czy pomagać jako wolontariusz. Można też odpisać na nasz cel 1 proc. z podatku czy przekazać dary materialne – dodaje.

Dach nad głową

Podstawową formą pomocy Towarzystwa są ośrodki, w których bezdomni mogą znaleźć pomoc i suchy dach nad głową. Takim miejscem na początek jest noclegownia, gdzie każdy może przyjść i spędzić noc. Więcej zaangażowania wymaga schronisko, gdzie bezdomni mogą przebywać do trzech miesięcy. Takie schroniska są w Zgorzelcu i Jeleniej Górze. W Jeleniej Górze jest też najpoważniejsza instytucja Towarzystwa, czyli Dom Brata Alberta. Przeznaczony jest on dla starszych, schorowanych osób, które nie byłyby w stanie funkcjonować samodzielnie. W Lubinie trwają rozmowy z władzami miasta o utworzeniu przynajmniej noclegowni. W mieście nie ma żadnego schroniska, więc osoby bezdomne są odwożone do schroniska w Leśnej koło Lubania.

Jeźdźce Rams



Zapraszamy

KAPELAN KOŁA:

ks. Jerzy Jastrzębski
ADRES: Zgorzelec, ul. Henrykowska 4, Jelenia Góra, ul. Grunwaldzka 51
TELEFON: (75) 771 77 77 (Zgorzelec) i (75) 752 61 22 (Jelenia Góra)
INTERNET: www.bratalbert.org.pl

Można z tego wyjść



KS. JERZY JASTRZĘBSKI, KAPELAN KOŁA TOWARZYSTWA POMOCY IM. ŚW. BRATA ALBERTA

– Nie jesteśmy stowarzyszeniem kościelnym, lecz wpatrując się w świętego Brata Alberta, promujemy jego wartości. Brat Albert jest wzorem poświęcenia, bo dla odrzuconych i bezdomnych porzucił pieniądze i sławę. Nasza pomoc koncentruje się wokół pomocy materialnej, np. mamy mieszkania socjalne, które są udostępniane ubogim rodzinom. Jednak sednem pracy jest pomoc duchowa. Przy każdym kole jest kapelan, z którym można porozmawiać, pomodlić się. Członkowie spotykają się cyklicznie na Mszy św. i Różańcu, które odprawiane są w ośrodku. Organizujemy pielgrzymki, wyjazdy, rozgrywki sportowe. Można być członkiem naszego Towarzystwa, a można być tylko naszym wolontariuszem. Wielu ludzi odnajduje się w takiej pomocy, np. potrafią upiec ciasto i przyjść porozmawiać z osobami ze schroniska. Wśród wolontariuszy byli także studenci, którzy u nas odbywali swoje praktyki. Gdy tylko jest możliwość, angażujemy naszych podopiecznych do pracy. Chcemy, aby bywali wśród ludzi i widzieli, że można wyjść z tego stanu, w jakim się znaleźli.